

Przewodnik po Eucharystii



Część II - Odkryj Eucharystię krok po kroku

Odcinek 7: **PRZYGOTOWANIE** (cd.)
- **czynny udział w Eucharystii, postawy serca**

Liturgia jest świętowaniem wiary, spotkaniem z Bogiem i przeżywaniem Jego obecności. Jest dialogiem między celebrazem a zgromadzoną wspólnotą. Jest dramaturgią, w której każdy z nas ma swoją rolę do spełnienia. Liturgia chce nas prowadzić do poznania Boga w miłości.

Matka Kościół bardzo pragnie, aby wszystkich wiernych prowadzić do pełnego, świadomego i czynnego udziału w obrzędach liturgicznych, którego się domaga sama natura liturgii. Na mocy chrztu lud chrześcijański, rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo, naród święty, lud nabyty (1 P 2,9; por. 2,4-5) został uprawniony i zobowiązany do takiego udziału. Liturgia bowiem jest pierwszym i niezastąpionym źródłem, z którego wierni czerpią ducha prawdziwie chrześcijańskiego.

Abymy nasze uczestnictwo w Eucharystii było czynne, pełne i coraz bardziej świadome, powinniśmy słuchać Słowa Bożego, włączać się w Ofiarę Chrystusa, przyjmując Jego Ciało i Krew w Komunii św., świadomie wypowiadać treści modlitw i rozumieć, co rzeczywiście się celebrowa, abyśmy przez obrzędy i modlitwy dobrze poznali tajemnicę Eucharystii, także w wymiarze wspólnotowym. Powinniśmy razem ze zgromadzoną wspólnotą wykonywać odpowiednie gesty i przyjmować odpowiednie postawy ciała, włączać się w śpiewy, odpowiedzi i modlitwy.

Kościół to wspólnota modlitwy, społeczność wielbiących Boga. Nie można w zasadzie mówić o modlitwie tylko ustnej, modli się zawsze cały człowiek, całym sobą, ore et corde – ustami i sercem. „Miłość mówi przez oczy, wstrzymanie, zachowanie (postawa), milczenie”
/św. Franciszek Salezyl.

Postawy i gesty pełnią w liturgii szczególną rolę w dynamice wiary. Każdy z nas, jako uczestnik liturgii, powinien „zająć postawę”, która odpowiada sprawowanemu misterium, wówczas będzie ono nas „pochłaniać”. Eucharystia stanie się żywym, osobowym kontaktem z Bogiem, za którym będziemy tęsknić i z niecierpliwością oczekiwać kolejnego spotkania. Doświadczenie liturgii stanie się wówczas melodią naszego życia.

Abymy owocnie czerpać z Eucharystii, powinniśmy zadbać również o odpowiednie postawy swego serca, „przystępować do liturgii z należytym usposobieniem duszy, myśli swoje uzgodnić ze słowami i tak współpracować z łaską niebieską, aby nie otrzymać jej na darmo” (KL, 11).



„Wierni jednak powinni być świadomi, że na mocy kapłaństwa powszechnego, otrzymanego na chrzcie, współdziałają w ofiarowaniu Eucharystii. Mimo odmienności ról, także oni składają Bogu Boską Zertwę ofiarą, a wraz z Nią smaczą siebie; w ten sposób zarówno przez składanie ofiary, jak i przez Komunię Świętą wszyscy biorą właściwy sobie udział w czynności liturgicznej, czerpiąc z niej światło i moc, aby sprawować swoje chrzcielne kapłaństwo przez świadectwo świętego życia.”

/Jan Paweł II, List apostolski „Dies Domini”, 1998 r., nr 51/

Czy Eucharystia, w której uczestniczymy, wpływa na nasze życie codzienne, na sposób podejścia do siebie samych i na nasze relacje z Bogiem i z bliźnimi?

W Eucharystię „wchodzimy” z całym naszym życiem. Celem uczestnictwa w niej jest przemiana naszego życia. To właśnie Eucharystia ma sprawić, aby nasze życie było podobne do życia Jezusa Chrystusa, aby samo stało się Eucharystią.

Używając analogii, możemy powiedzieć, że Eucharystia jest dla nas, chrześcijan, słońcem. Słońce stanowi źródło życiodajnej energii. Tam, gdzie nie docierają promienie słoneczne, nie ma życia. W ciemnościach życie nie rozwija się. Jeżeli chrześcijanin nie uczestniczy w Eucharystii, jego życie wiary stopniowo zamiera, jak zamiera roślina pozbawiona światła.



Nasz czynny udział w Eucharystii wymaga trzech niezbędnych postaw serca: postawy miłości, radości i wdzięczności.

Miłość

Wielkość każdej miłości mierzy się wielkością daru. Miłość Boga ku nam jest nieskończona, jak nieskończony jest dar ofiarowany nam przez Ojca w Jezusie Chrystusie. Jeżeli doświadczymy nieskończonej miłości Ojca, to lepiej zrozumiemy istotę Eucharystii. Doświadczenie bowiem, bardziej niż rozumowe poznanie, zbliża nas do tej tajemnicy.

Eucharystia nie tylko objawia nieskończoną miłość Boga do każdego z nas, ale napełnia nas tą miłością. Dzięki Eucharystii możemy kochać tą miłością, którą kocha nas sam Bóg. „Jak Ojciec mnie umiłował, tak i Ja was umiłowałem. Wytwajcie w miłości mojej” (J 15,9). Dzięki Eucharystii trwamy w miłości samego Boga. I choć miłość człowieka nie jest miłością nieskończoną, jak miłość Boga, to jednak posiada tę samą naturę, co Jego miłość. Krucha i słaba miłość ludzka w Eucharystii zostaje przeobstwowana. Dzięki Niej Ciało i Krew Chrystusa rozchodzą się po naszych „członkach”. Tak stajemy się uczestnikami Boskiej natury, Boskiej miłości.

Św. Cyryl Jerozolimski tak napisał o Eucharystii: „Skoro tedy Chrystus sam powiedział o chlebie: To jest Ciało moje, któż odważy się teraz powątpiewać. I skoro On sam zapewnił i rzekł: To jest Krew moja, któż będzie wątpił, mówiąc, że to nie jest Krew Jego. Dlatego z najgłębszym przekonaniem przyjmujemy te dary jako Ciało i Krew Chrystusa, bo pod postacią chleba dają ci Ciało, a pod postacią wina dają ci Krew. I gdy przyjmujesz Ciało i Krew Chrystusa, stajesz się jednym Ciałem i jedną Krwią z Nim”.

Eucharystia jest dla chrześcijanina źródłem każdego rodzaju miłości: miłości Boga, ludzi, świata, siebie samego; miłości przyjacielskiej, małżeńskiej, rodzicielskiej, kapłańskiej, zakonnej; miłości realizowanej w każdym powołaniu i stanie życia. Eucharystia wzywa nas, abyśmy kochali tak samo, jak kochał Chrystus, który oddał za nas swoje życie. Taka postawa miłości – miłości oddającej życie – jest możliwa tylko wówczas, kiedy dzięki Eucharystii wejdziesz w logikę miłości mierzonej darem.

Miarę miłości wyznacza miara daru. Największym zaś darem będzie zawsze dar z życia. Jezus mówi: „Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Im większą ofiarę ponosimy dla ukochanej osoby, tym większą darzymy ją miłością.

Eucharystia zadaje nam nieustannie pytanie o k złał naszej miłości, o to, na czym się ona opiera: czy tylko na naszych ludzkich potrzebach i odczuciach, czy na czymś więcej? Co w niej dominuje: szukanie jedynie uczucia, wrażeń, doznań czy też pragnienie ofiarnego trudem się dla drugiego: dla Boga i człowieka? Możemy sprawdzać i mierzyć naszą miłość do Boga, do bliźnich, do świata i do siebie samych, patrząc na naszą ofiarę i trud z nią związany.

Eucharystia zadaje nam również pytanie: jaki wpływ ma Ewangelia na nasze pragnienia, decyzje, czyny? Czy kształtuje ona styl naszego życia, nasze posiadanie, naszą konsumpcję, pracę, odpoczynek, nasz stosunek do bliźnich? Eucharystia pyta nas, czy Ewangelia ma nam coś do powiedzenia w krytycznych momentach naszego życia: w konfliktach z innymi, w zagrożeniu naszych osobistych interesów, w niepowodzeniach życiowych, w smutku, w lęku o siebie i swoją przyszłość, w pokusie rozpacz, itp., czyli jaki jest związek Eucharystii z naszym codziennym życiem?

Chrześcijanin to człowiek, który zdobywa się na dar z siebie, na ofiarę, aby zwyciężyć siebie. Eucharystia – ofiara Jezusa Chrystusa – uzdalnia nas do zwycięstwa nad sobą. Jest bowiem uobecnieniem nie tylko miłości ukrzyżowanej, ale także miłości zmartwychwstałej. Jeżeli często pokonują nas różne namiętności: miłość własna, lęk, wygodnictwo, zmysłowość, pycha, chęć odwetu, itp., to właśnie dlatego, że uczestniczymy w Eucharystii zbyt formalnie, zbyt zewnątrz.

Eucharystia ukazuje nam bardzo ścisły związek miłości z cierpieniem i krzyżem. Uobecnia bowiem mękę i śmierć Syna Bożego – najdoskonalszy znak miłości Boga do człowieka. Jezus zdecydowanie odrzuca pokusę uniknięcia krzyża, ponieważ krzyż wyraża Jego miłość, wyraża pragnienie wypełnienia woli Ojca. Kiedy Piotr usiłował odwrócić uwagę Jezusa od cierpienia, Chrystus nazwał go po prostu szatanem (por. Mt 16,23). Tylko szatan może bowiem kusić człowieka do szukania miłości bez krzyża. Miłość zawsze wiąże się z cierpieniem i krzyżem, ponieważ domaga się od człowieka przekraczania granic wyznaczonych przez ludzkie zranienie, słabość, odczucie bezsilności i bezradności. Domaga się konieczności przekroczenia czy wręcz pokonania nieuporządkowanej miłości własnej. ▶

Miłość zawsze potrzebuje uporządkowania emocjonalnego. Nie chodzi tylko o uporządkowanie uczuć związanych z miłością, ale o wszystkie ludzkie odczucia, potrzeby, pragnienia. Tylko w wolności emocjonalnej możemy być zdolni do tego, aby czuć do siebie nawzajem te same uczucia, które były w Jezusie Chrystusie (por. Rz 15,5). Im większa w nas wolność emocjonalna, tym bardziej w miłowaniu upodobniamy się do Jezusa. Im większa w nas wolność emocjonalna, tym łatwiej nam pokonywać nieuporządkowaną miłość własną: to, co boli, co sprawia, że nie kocham tego, co mam, kim jestem, co zaplanował dla mnie Bóg.

Wolności tej nie zdobędziemy jednak bez zgody na cierpienie i ból. Ból ten związany jest przede wszystkim z uznaniem, że zostałem zraniony, ponieważ byłem człowiekiem wielokrotnie odrzuconym i nie dość kochanym. Odrzucenie i brak miłości wywoływały we mnie uczucia wrogości i nienawiści do siebie i do innych, które zostały jednak w większym czy mniejszym stopniu zdławione. To nasze odczucie o nas samych musimy poświęcić, ofiarować za większą sprawę – prawdę o sobie samych.

Żywe uczestnictwo w Eucharystii winno z jednej strony być dla nas nieustannym przypomnieniem tej prawdy, że miłość wymaga ofiary, z drugiej zaś winno dawać siłę i odwagę do podejmowania jej w życiu codziennym.

Eucharystia uobecnia jednak nie tylko sam krzyż i cierpienie Jezusa, ale także Jego Zmartwychwstanie. Miłość Chrystusa w Eucharystii jest więc nie tylko miłością ukrzyżowaną, ale także miłością zmartwychwstałą – zwycięską, pokonującą wszelkie ludzkie zło: grzech, cierpienie i śmierć.

„Trzeba nam uczyć się takiego uczestnictwa w Eucharystii, które stawałoby się dla nas szkołą prawdziwej miłości. Eucharystia ma nas przeprowadzić od pragnienia brania miłości innych do pragnienia ofiarnego dawania się innym, od miłości potrzeby do miłości daru.”
/C.S. Lewis/

Radość

Eucharystia – modlitwa dziękczynienia – może wpływać tylko z doświadczenia radości i przyjemności życia. Dziękujemy z serca tylko wówczas, kiedy cieszymy się życiem, kiedy naprawdę chce nam się żyć. Życie stanowi dar Boga i poprzez nasze życie sam Bóg dzieli się radością i przyjemnością życia z człowiekiem.

Jedną z głównych chorób współczesnego człowieka jest depresja i smutek. Wyrażają one niechęć do życia, są pewnym dążeniem do przekreślenia i unicestwienia własnego życia. Kiedy nie doświadczamy radości i najgłębszej przyjemności z życia, nie przedstawia ono większej wartości. Nie przeżywa się go wówczas jako daru człowieka i Boga, ale jako przedmiot, z którym nie wiadomo, co zrobić.

Bóg stworzył człowieka bez człowieka (św. Augustyn), ale nie może dać mu radości z życia bez jego zaangażowania i pracy. Radość i najgłębsza przyjemność życia są darem Boga i jednocześnie owocem pracy i trudu człowieka. Dary Boże – źródło życiowej radości – człowiek przyjmuje w pocie czoła.

Także wówczas, kiedy czujemy się zagubieni, poranieni, smutni, zniechęceni do życia, nosimy w sobie wielkie i piękne pragnienia. Marzenia o ludzkiej miłości, o służbie bliźniemu, o twórczej pracy, marzenia o głębokim życiu duchowym, o wielkiej przyjaźni z Bogiem – wszystkie one tkwią w każdym z nas, nawet jeżeli nie doświadczamy ich jeszcze

zbyt wyraźnie i mocno na co dzień. Pragnienia te czekają wciąż na swoje spełnienie. Kiedy odkryjemy nasze głębokie pragnienia, odkryjemy smak życia, radość z życia, sens trudu i pracy dla naszego życia.

Eucharystia staje się źródłem radości z życia dzięki temu, że odkrywamy ją jako źródło miłości. Miłość rodzi radość, tak jak nienawiść rodzi smutek. To nienawiść odbiera nam szczęście.

Eucharystia pozwala nam zdemaskować podwójną nienawiść: do swojego życia i do bliźnich. Występuje ona bowiem zawsze w formie związanej, ponieważ każdy z nas ma tylko jedno serce. Tym samym sercem kocha siebie i bliźnich, ale również tym samym sercem nienawidzi siebie i bliźnich. Nienawiść do własnego życia ukrywa się często za niechęcią i ciągłym niezadowolaniem z innych, zaś niezgoda na siebie i swoje życie bywa ukrytą formą nienawiści do bliźnich. „Karmię was tym, czym sam żyję” – mówi św. Augustyn. Jeżeli żyjemy nienawiścią do siebie, tym samym karmimy naszych bliźnich, także wówczas, kiedy chcemy ich bardzo kochać.

Jezus jednak biorąc naszą nienawiść na siebie, pokonał ją raz na zawsze. Ukrzyżowany nienawiścią ludzką, zmartwychwstał. Nasze uczestnictwo w Eucharystii jest więc wyrazem przyjęcia śmierci i Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, jako znaku najwyższej miłości Boga do nas. Jest dla nas wielką obietnicą, że również my, w Chrystusie i z Chrystusem, możemy przezwyciężyć naszą niechęć czy uprzedzenia do bliźniego. Przezwyciężając je, niemal automatycznie odkrywamy miłość Boga i ludzi.

Najpierw odkrywamy miłość Boga. To ona da nam moc i siłę do przezwyciężenia wszelkich zranień w ludzkiej miłości. Miłość Boga pozwoli nam odkryć, że nasze zranienia w miłości nie muszą nas niszczyć, ale mogą stać się szczególnym miejscem otwarcia na miłość.

Nasze zranienia mogą również stać się miejscem naszej szczególnej wrażliwości na drugiego człowieka. Doświadczwszy ich, potrafimy lepiej i głębiej zrozumieć ludzi zranionych, których Bóg stawia na naszej drodze.

Dzięki Eucharystii możemy odnaleźć tę wrażliwość serca, która każe nam nie tylko szukać miłości ludzkiej, ale także dawać ją innym. Dając zaś, będziemy otrzymywać. Odkryjemy w ten sposób nie tylko nieskończoną wielkość miłości Boga, ale także szlachetność i hojność ludzkiego serca: naszego własnego serca i serc naszych bliźnich. Eucharystia będzie wówczas dla nas zaproszeniem, abyśmy przyjmując od Boga radość i przyjemność życia, płynące z Jego nieskończonej miłości, dzielili się nimi z bliźnimi.

Owocem Eucharystii będzie nasza większa wrażliwość na ludzi smutnych, zamkniętych w sobie, na ludzi, którzy nie kochają swojego życia, ponieważ nikt ich nie pokochał. Nasza ludzka miłość, choć uboga, będzie naprowadzać ich na nieskończoną miłość Boga. To dzięki niej będą oni odzyskiwać radość i chęć do życia.

Eucharystia winna być miejscem, w którym dzielimy się nawzajem przeżywaną radością i najgłębszą przyjemnością życia. Radość w przeżywaniu Eucharystii wyraża radość z życia. Radość to rodzi się także z żywego uczestnictwa i zaangażowania w obrzędy Najświętszej Ofiary.

Znużenie obrzędami Mszy św. płynie najczęściej z naszego biernego uczestnictwa w nich. Nieraz przychodzimy na Mszę św. wyłącznie z obowiązku. Nasze uczestnictwo ogranicza się wówczas do biernego śledzenia czynności kapłana i sprowadza się niekiedy do udziału w teatrze jednego aktora. Z takiego uczestnictwa

nie zrodzi się radość. Trzeba nam z jednej strony pracować i trudzić się dla odkrycia wartości, sensu i radości naszego życia, z drugiej zaś strony **ożywiać nasze uczestnictwo w Eucharystii**.

Abyśmy mogli doświadczać radości w Eucharystii, nasze czynne uczestnictwo w niej winno być przygotowane, przede wszystkim przez atmosferę skupienia i wyciszenia wewnętrznego. Takie przygotowanie wymaga naszej uwagi, naszego czasu, naszego serca.

Szczególnym znakiem naszego przygotowania się do Eucharystii może być zebranie, ogarnięcie myślą tego wszystkiego, co chcielibyśmy ofiarować w Eucharystii Bogu Ojcu przez Chrystusa. Ogarnąć całe nasze życie sercem, by móc je powierzyć, złożyć na patelni. Najpierw ogarnąć nasze słabości, ułomności i grzechy, zwłaszcza te, które wprost wymierzone są przeciwko miłości Boga, bliźnich i siebie samego. W Eucharystii ofiarujemy je Jezusowi, by On mógł nas uzdrowić, aby mógł nas umocnić do dalszej walki ze złem, zwłaszcza z wszelkimi przejawami nienawiści do siebie i innych.

Przed Eucharystią winniśmy także ogarnąć pamięcią i sercem wszystkie nasze dobre czyny, wszystkie zwycięstwa (także te najdrobniejsze) nad naszą ludzką ułomnością. Zwłaszcza zwycięstwa w miłości: pokonywanie najmniejszych naszych odruchów niechęci, nieżyczliwości, egoizmu, zmysłowości. Każde pokonanie naszej słabości jest dla nas wielką obietnicą Boga, iż możemy zwyciężać zło, że jesteśmy zdolni do miłości. Ofiarujemy Jezusowi nasze zwycięstwa, aby je przyjął i pomnożył w nas pragnienie wzrastania w miłości.

Na Eucharystię przynosimy również to wszystko, czego doświadczyliśmy w formie bezinteresownego daru, w miłości Boga i ludzi: nieustannie odnawiające się w nas pragnienie przyjmowania i dawania miłości, wszystkie znaki i dowody ludzkiej zyciowości i miłosierdzia Bożego. Te wielkie i wyjątkowe, ale także te małe i drobne. Wszystko to, co było dla nas źródłem radości z życia. Ofiarujemy to wszystko Bogu, jako wyraz naszego hołdu i oddania.

W sposób szczególny jesteśmy zaproszeni, aby w Eucharystii oddać Jezusowi nasze cierpienia, bóle i cały mózół życia. To wszystko, co sprawia, że nasze życie bywa nie tylko trudne, ale i bolesne. Jeżeli nasze cierpienie, trudy mają nam pomagać we wzroście w miłości, powinniśmy je nieustannie oddawać Jezusowi w Eucharystii. Cierpienie ludzkie bez Jezusa, bez Jego krzyża i Zmartwychwstania oznacza jedynie przekleństwo. W samym cierpieniu nie ma zbawienia. Tylko cierpienie znośne z Jezusem ukrzyżowanym i zmartwychwstałym może stać się dla nas zbawcze.

Wdzięczność

Eucharystia jest modlitwą wdzięczności. Poprzez nią włączamy się w wielkie dziękczynienie zanoszone przez Jezusa Chrystusa do Boga Ojca. Dziękujemy przede wszystkim za odwieczną miłość Boga do człowieka, za dzieło stworzenia oraz za wszystko, co Bóg zdziałał w całej historii zbawienia i w naszej osobistej historii. Dziękujemy też za ofiarowaną nam obietnicę Jego obecności po wszystkie dni aż do skończenia świata.

„Uczestnicząc w Eucharystii, uczymy się postawy wdzięczności wobec Boga i ludzi za wszystko. Być wdzięcznym znaczy nie przyjmować rzeczy jako oczywistych, lecz podążać ich śladem aż do prapoczątku, do Boga.”
/P. van Breemen/

W Eucharystii uczymy się najpierw postawy wdzięczności dla Boga. Przyjaźń i miłość są darem samego Boga, odbłaskiem Jego nieskończonej miłości.

► Darem jest każda miłość: narzeczeńska, małżeń-
ska, rodzicielska, koleżeńska, przyjacielska, wspól-
notowa. Eucharystia uczy nas nie tylko wdzięczności
wobec Boga, ale także wzajemnej wdzięczności wo-
bec siebie. Wspólne życie w małżeństwie, rodzinie,
w przyjaźni, we wspólnocie to nieustanne obdar-
owywanie siebie. Wszystko to, co czynimy dla siebie
nawzajem, jest wzajemnym darem.

Darem są wspólnie przeżyte chwile radości
i szczęścia. Darem jest również trudzenie się
dla siebie wzajemnie, wspólnie niesione krzyże.
To właśnie one oczyszczają naszą wzajemną mi-
łość i nie pozwalają nam zamykać się w nas sa-
mych, ale uczą nas postawy większego otwarcia
się na ludzi i zaufania Bogu.

Wdzięczność wnosi ducha młodości i świeżości
we wzajemne odnoszenie się ludzi do siebie. Nie
pozwala nigdy zapomnieć, iż jesteśmy dla siebie
wzajemnym darem. Świadomość tego obdarowania
pobudza do miłości. Im większa będzie świadomość
obdarowania i związana z nią potrzeba wdzięczno-
ści, tym większa będzie wzajemna miłość i przyjaźń.
I odwrotnie. Wzrastanie we wzajemnej miłości bę-
dzie prowadzić do coraz obfitszego obdarowywania
się i związanej z nim wdzięczności. Wdzięczność
staje się źródłem delikatności wobec siebie. Nawet
długie lata przeżyte razem w rodzinie, we wspólnoc-
cie, w miejscu pracy, nie powinny stępić tej delikat-
ności i czułości.

*„Kto zagubił uczucie wdzięczności, ten po-
zbawia się doświadczenia głębszej rzeczywi-
stości, ten spłyca swoje życie. Taki człowiek ma
mniej radości z rzeczy, zdarzeń i ludzi. W zasa-
dzie wdzięczność jest najbardziej realistyczną
postawą życiową: pomaga pełniej doświadczać
życia i wzmacnia poczucie odpowiedzialności.”*
/P. van Breemen/

Świadectwo

Eucharystia ma także wymiar apostołski i misyjny.
Chrześcijanie, którzy w niej uczestniczą, otrzymują
dary nie tylko dla osobistego pożytku, ale i dla dobra
ludzi, z którymi żyją na co dzień. Słowa kończące
Mszę św.: „Idźcie w pokoju Chrystusa” są rozesła-
niem wiernych, aby dawali świadectwo całym swoim
życiem. Winny być one pomostem pomiędzy Eucha-
rystią a życiem codziennym, w którym przekazujemy
innym tę Rzeczywistość, której staliśmy się uczest-
nikami. Nawet najbardziej osobiste i prywatne nasze
sprawy stają się miejscem dawania świadectwa i nie
mogą być oddzielane od Eucharystii, która uświęca
życie człowieka we wszystkich jego wymiarach.

Apostołski wymiar każdej miłości i przyjaźni prze-
jawia się najpierw w fakcie, iż każda miłość i przyjaźń
otwiera się na innych, pragnie dzielić się z innymi.
Miłość musi się dzielić i rozszerzać.

Miłość współmałżonków nie zamyka ich i nie ogra-
nicza się do nich, ale wręcz odwrotnie – otwiera ich.
Taka jest natura miłości. Mąż może kochać innych
nie pomimo tego, że ma żonę i dzieci, ale właśnie dla-
tego, iż ma kochającą żonę i dzieci. Podobnie i żona.
Małżonkowie kochając się wzajemnie, uzdalniają
siebie i swoje dzieci do prawdziwej miłości każdego
człowieka. Jeżeli nawet w pierwszych latach pożycia
małżeńskiego bardziej się zajmują własnym domem
i dziećmi, to jednak w miarę rozwijania się ich wza-
jemnego uczucia i dorastania dzieci, spontanicznie
otwierają się na bliźnich, wychodząc ku nim razem
ze swoimi dziećmi, podobnie jak Chrystus otwiera się
i wychodzi do każdego człowieka.

Swoją wzajemną miłością rodzice uczą swoje
dzieci nie tylko ludzkiej miłości, ale także miłości
i zaufania do Boga. Miłość rodzicielska tworzy fun-
dament prawdziwej miłości Boga. Człowiek, który

nie doświadczy w swoim życiu miłości ludzkiej, nie
będzie w stanie pojąć miłości Boga i uwierzyć w nią.
Opierając się na miłości matki i ojca, dzieci uzdalnia-
ją się do wiary, że Bóg kocha je naprawdę; mogą też
kształtować w sobie prawdziwe pojęcie o Bogu, który
jest Miłością. Miłość rodziców staje się obrazem mi-
łości Bożej. Należy to do odpowiedzialnej i ważnej
misji rodziców wobec swoich dzieci.

Wypełnienie tej misji jest możliwe tylko wtedy, kie-
dy małżonkowie wspólnie czerpią z miłości samego
Boga, która uobecnia się nieustannie w Eucharystii.
Człowiek bowiem sam z siebie nie potrafi kochać,
może jedynie dzielić się z innymi tą miłością, którą
uprzednio przyjmie.

Miejmy świadomość, że na Mszy św. bierze-
my udział w najważniejszym i najświętszym na
ziemi Spotkaniu z Panem i Odkupicielem we
wspólnocie żywego Kościoła. To wymaga, by
w Eucharystii uczestniczyć czynnie i włączać
się w dostępny nam sposób w życie społecz-
ności naszej parafii. Nasze zaangażowanie
w liturgię to aktywność ku chwale Bożej i wła-
snej radości, na pożytek doczesny i wieczny.

Ofiarując Bogu Ojcu przez Chrystusa zarówno na-
sze zwycięstwa, jak i upadki, nasze krzyże i radości,
oddajemy Bogu chwałę. W ten sposób dzięki Eucha-

rystii przemienia się całe nasze życie, stajemy się co-
raz bardziej podobni do samego Jezusa. **Dzięki Eu-
charystii nasze życie staje się żywą Eucharystią.**

*Panie, dziękujemy Ci za dar Eucharystii,
za to, że w sposób rzeczywisty
wprowadzasz nas
w Misterium miłości Ojca do nas.
Spraw, abyśmy głębią naszego serca
umieli odkryć, że w Eucharystii
łaskawa i bezinteresowna wola Boga
zbawienia wszystkich ludzi
staje się w tym świecie obecna,
dotykana i widzialna.
Prosimy, aby Eucharystia była dla nas
centrum całego naszego życia wewnętrznego,
szczytem naszej modlitwy.
Prosimy Cię Panie
o wielką miłość do Eucharystii,
która wyrazi się w nieustannym pogłębianiu
tej wielkiej tajemnicy wiary.*

Panie, przymóż nam wiary.

Ania i Zbyszek Kozikowscy
Konsultacja:
ks. dr Waldemar R. Macko

CUDA EUCHARYSTYCZNE

Cud w Sienie - Włochy, 1330 r.

Cud eucharystyczny, którego pamiątkę moż-
na dziś oglądać w Cascii, miał miejsce w Sienie,
w 1330 r. Gdy jeden z młodych sienieńskich ka-
płanów, idąc do chorego, włożył Hostię niedbale
między kartki brewiarza, zamiast – jak to winien
uczynić – do cyborium, ta poczęła krwawić, pla-
niąc dwie strony modlitewnika.

Kapłan zrozumiał swój błąd, wrócił do Sieni i udał się do spowiedzi do przebywają-
cego w tym czasie w mieście urodzonego w Cascii i słynącego ze świętości augustianina
– o. Simone Fidatiego. Ten poprosił o przyniesienie brewiarza i postanowił go przechować.
Nigdy nie rozstawał się z relikwią, a kiedy poczuł, że jego życie dobiega kresu, jedną kartkę
podarował klasztorowi w Perugii, a drugą zaniósł do Cascii, gdzie została złożona w kościele
św. Augustyna.

Relikwię tę czciła św. Rita, żyjąca w Cascii prawdopodobnie od 1381 do 1457 r.
W 1930 r., w 600. rocznicę cudu, odbył się w Cascii kongres eucharystyczny, z okazji
którego wykonano artystyczną monstrancję na relikwię.

Od 19 maja 1988 r. można ją czcić w dolnym kościele sanktuarium św. Rity. Poniżej
tej relikwii przechowywane są szczątki bł. Simone Fidatiego.

Opracowali: **A. i Z. Kozikowscy**



Relikwia w Cascii

Modlitwa serca

Maryjo, pokorna służebnico Pańska,
kształtuj w nas postawę pokory
i uległości względem woli Bożej.
Maryjo, nieustannie wielbiąca Boga,
ucz nas wielbić naszego Stwórcę
i Ojca.
Maryjo, niech każdy uczeń Jezusa
z wielką żarliwością
przyjmuje do swego serca
Twojego Syna.
Amen.